N° 264. We Lwowie, Sobota dnia 15 Listopada 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Predpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 13. listopada.

(Sanacja moskiewska Banku kryłoszańskiego. Propozycja księcia Cambrigde w kwestji brunszwickiej. — Projekt lorda Northbrook. — Agitacje agraryjne szkockie. — Korespondencja między Osmanem Digmą i Ali bejem. — Kwestja bilu reformy wyborczej. — Depesza „Debatów" z Londynu o prawdopodobnej ugodzie z Chinami. — Niemieccy socjaliści. — Konsystorz żydowski dla Przedlitawii. — Z Kroacji).

Rozgłoszono, że dla sanacji Banku kryłoszańskiego rząd moskiewski przez bankiera berlińskiego, Mendelsohna, czy Bleichrödera, dostarczyć ma kwotę 600.000 marek, i już a conto nadesłał 150.000 marek. Wiadomość ta jest co najmniej przedwczesną. Jak się dowiadujemy, są dopiero rządowe usiłowania, aby skłonić bankierów i banki petersburgskie do subskrypcji na kwotę 600.000 marek dla sanacji Banku kryłoszańskiego, a dopiero gdyby ta subskrypcja się powiodła, ma być ztamtąd wysłanym delegat do zbadania stanu Banku kryłoszańskiego i ułożenia się o zabezpieczenie wydanej na sanację kwoty. Zresztą wymieniana kwota 600.000 marek nawet nie wystarczyłaby na sanację. Potrzebaby drugie tyle dołożyć, i nie żądać wcale zabezpieczenia, które jest niemożliwem.

* * *

Brunszwicki *Tagblatt* donosi, że książę Cambrigde w kwestji następstwa zaproponował się objąć za syna księcia Cumberlanda, rząd opiekuńczy w Brunszwiku, pod warunkiem, że pozostanie naczelnym jenerałem armii angielskiej i mieszkać będzie mógł w Anglii. Przedstawienie to w sferze decydującej w Berlinie odsunięto.

* * *

Na podstawie wiadomości odebranych z Londynu *Pol. Corr.* powiada, że referat lorda Northbrooka w radzie ministrów sprowadził rozdwojenie. Projekt lorda przyprowadzenia równowagi w gospodarce egipskiej, nie we wszystkich punktach jest uważany za stosowny. Kilka już narad było w gabinecie, nie przyszło jednak dotąd do żadnej decyzji.

* * *

Agitacje agraryjne, o których już poprzednio donosiliśmy, trwają ciągle pomiędzy drobnemi właścicielami szkockiej wyspy Skye. Zdaje się, że gotowi są w razie potrzeby żądania swe poprzeć przemocą. We wszystkich miejscach chłopi musztrują się z bronią, i gotują się stawić opór zbrojnej policji, której przybycia lada dzień się spodziewają. Dla uniknienia pogromu policji wysłano łódź kanonierską do Portree z 300 żołnierzami marynarki, którzy pomoc dać mają policji, gdyby sile chłopów poradzić nie mogła. Spodziewać się trzeba krwawego starcia.

* * *

Do *Pol. Corr.* donoszą z Londynu, że większość 140 głosów zawdzięcza rząd partji irlandzkiej, która się w ostatniej chwili przechyliła na jego stronę. Fakt zdziwił, bo Irlandczycy pomimo oddalenia Trevelyana z urzędu sekretarza stanu Irlandji, ożywieni byli nieprzejednaną nienawiścią do Gladstona. Zauważano, że w czasie debatów Parnell kilka razy konferował z Gladstonem i mówią, że za poparcie swoje otrzymał nowe ustępstwa. Krąży wieść o usunięciu lorda Spencera; prawdopodobniejszą może być pogłoska, że Gladstone Parnellowi z funduszów partji liberalnej przyrzekł wsparcie pieniężne dla uboższych członków stronnictwa, utrzymujących się jedynie z ofiar bardzo szczupłych i nieregularnie wpływających z Irlandji. Bil reformy wyborczej z pewnością przejdzie. Ministrowie i Izba parów poczynią wzajemne ustępstwa co do formy — i cały groźny konflikt będzie zażegnany.

* * *

Znany podróżnik po Afryce Gerhard Rohlfs mianowany został niemieckim jeneralnym konsulem wschodniej Afryki z rezydencją w Zanzibarze. Nominacja ta z wszelką formą teraz potwierdzona. — Cesarz Wilhelm napisał list do sułtana Zanzibaru, który przetłómaczony na język arabski, pan Rohlfs wręczy sułtanowi. Władca ten bardzo był zawsze łaskawy dla Niemców, zostających w Zanzibarze. Flotylla parowców handlowych, należąca do sułtana, utrzymująca ożywiony ruch między wschodnią Afryką i Indjami, jest pod wyłącznem dowództwem niemieckich oficerów.

* * *

Korespondencja między Osmanem Digmą, emirem Mahdiego we wschodnim Sudanie, i Alibejem naczelnikiem pokolenia, co pozostało wiernem chedywowi, może posłużyć do wyjaśnienia obecnego stanu umysłów w Sudanie. Oto list Osmana Digmy:

„Nie możesz dłużej zostawać między niewiernymi. Prawdziwy Mahdi przyszedł. Cały Sudan od Kordofanu aż do brzegów Czerwonego morza, nie wahał się go uznać. Nie masz pokolenia, coby przy nim wierne nie stało. Za kilka dni podda mu się Chartum, jak i Kassala, wierni słudzy Mohameta Achmeta są panami całego kraju aż do Dongoli. Pokolenia Beri-Amer i Habbab, które wahały się dotąd, poddały mi się. Dlaczegoż ty w całym Sudanie jeden chcesz robić wyjątek? Czy nie wystarcza to do oświecenia twego ducha, żeś dwóch synów i całe swoje mienie utracił? — Czy chcesz i duszę twoją zgubić i pójść do piekła, boś ty się zespolił z niewiernymi. Jeżeli po wszystkich klęskach, które cię dotknęły, nie widzisz jeszcze prawdy, to już szatan tobą owładnął. Zdecyduj się prędko uznać sprawiedliwą rzecz Mahdiego, przybywaj do mnie, zapomnę ci przeszłość i przebaczę — jeżeli będziesz się wahał, śmierć i piekło cię czeka."

Na to odpowiedział Ali-bej:

„List twój otrzymałem. Za Mahdiego nie mogę uznać człowieka, który od trzech lat w Kordofanie siedzi zamknięty. Ten co wojuje wiernych, i pozwala mordować i grabić muzułmanów, nie może być Mahdim. Mahdi niesie światu szczęście i pokój, a nie mord i klęski.

Dopóki stanie mi tchu życia, walczyć będę z tem oszczerstwem i jego pomocnikami. Przysięgam, że całe me życie poświęcę zemście za wszystkie te klęski, które na kraj mój sprowadzili."

Korespondencję tę podaje *Fremdenblatt.* Może krąży ona, rozrzucona w Sudanie, ale cała jej forma zdradza europejskie pochodzenie. Ktokolwiek miał sposobność bliżej zetknąć się ze stylem Arabów, bez wahania się pozna niezręczne podrobienie

* * *

Journal de Debats ogłosił następującą depeszę:

„Ugoda pomiędzy Francją i Chinami bardzo prawdopodobna. Chiny zgadzają się na wykonanie traktatu z Tien-Tsin. Francja zatrzyma Kelung aż do zupełnego opróżnienia Tonkinu przez wojska chińskie. Chiny nie mają płacić żadnych kosztów, lecz może zdecydują się dać jakąś sumę dla rodzin zabitych pod Baclej żołnierzy francuskich."

Informacje *Debattów* i z innej strony zdają się potwierdzać, a mianowicie między deputowanymi także mówią, że na powyższych warunkach ugoda jest w trakcie przyjęcia.

* * *

Na pierwszym planie wewnętrznej polityki niemieckiej są ciągle socjaliści. Wszystkie partje z nimi kokietują, a ci, których dotychczas prześladowano, uważani są obecnie za czynnik, z którym bezwarunkowo liczyć się wypada. Najbardziej z socjalistami kokietowali konserwatyści różnej barwy, którzy nawet wytworzyli pośród siebie partję „chrześciańsko-socjalną" z silnym pokostem antisemityzmu. Znany antisemita Stöcker jest takim „chrześciańskim socjalistą". W ostatniej chwili okazuje się, że socjaliści odstrychnęli się od partji, która na nich najwięcej liczyła, a tam gdzie nie mogą swoich przeprowadzić, przechylają się na stronę liberałów i „wolnomyślnych". Było to do przewidzenia, jakże bowiem nienaturalnym byłby sojusz bezwyznaniowców i zwolenników bezwarunkowego postępu z wyznawcami dogmatu i wielbicielami minionych, jak oni sądzą, form społecznych.

Stanowisko swoje wobec innych partyj określili socjaliści najaskrawiej przez Liebknechta z powodu ściślejszego wyboru w Berlinie, gdzie toczy się walka między Virchowem a kaznodzieją Stöckerem. Liebknecht stanowczo oświadczył się za Virchowem, a w adresie do towarzyszy odzywa się, że gdyby mógł głosować za stu, wszystkie głosy oddałby Virchowowi. Stöckera plany reformy, podług niego, tak są odległe od prawdziwego socjalizmu, jak prosta „parucha" od wybornego Johannisbergera. Inni przewódzcy socjalistów oświadczyli się przeciw Stöckerowi, a obojętnie co do Virchowa. Wszystko każe wnioskować, że Virchow przejdzie.

Podług ostatnich wiadomości wybranych jest dotychczas 103 z centrum, 100 konserwatów obu frakcyj, 50 wolnomyślnych, 45 nacjonalliberałów, 19 socjalistów i 6 z partji ludowej.

Z powodu zwycięztwa socjalistów pisze *Köln. Ztg.*:

„Socjalistów można było lekceważyć lub policyjnie prześladować, dopóki ich było kilka tysięcy, dopóki byli pomięszani z anarchistami i dynamitardami. Odkąd wszakże głosy ich liczą blisko milion w gronie spokojnych obywateli i pilnych robotników, odtąd jest rzeczą pożądaną, aby znaleźli w parlamencie stosowną liczbę swoich przedstawicieli, aby współdziałali na drodze legalnej w pracach około reformy socjalnej. Anarchistów należy zwalczać przez demokratów socjalnych, tym zaś ostatnim przyznać to wszystko, czego żądają, a co państwa nie osłabi i wywrotu nie spowoduje."

* * *

Pod napisem „Regulacja zewnętrznych stosunków prawnych wyznania żydowskiego" podaje *Stara Presse* artykuł, który uważać można za zapowiedź rządową. Treść tego artykułu następująca:

Prawno-polityczne stosunki protestantów w Przedlitawii zostały uregulowane patentami z r. 1861, a zewnętrzne stosunki prawne kościoła katolickiego ustawą z r. 1874 — podczas gdy też stosunki wyznania żydowskiego są dotąd chaosem starych i nowych ustaw i rozporządzeń. Żydów jest mniej niż chrześcian, więc państwo rzadziej z bóżnicą (Synagoge) w konflikt wpadało; ale mimo to arcynaglącem jest uregulowanie zewnętrznych prawnych stosunków żydowstwa, gdyż chodzi tu nietylko o kwestje wyznaniowe, ale i o kulturowe, i to nietylko żydów samych.

Zwłaszcza gdy i przed trybunał administracyjny wytaczały się z tego niejasnego położenia procesa, zwołało ministerjum w r. 1881. ankietę z żydów różnych krajów przedlitawskich między tymi kilku rabinów, predykantów i jednego historyka żydowskiego; zresztą reprezentowane w niej były wszelkie frakcje wyznania żydowskiego. Ankiecie przedłożono projekt ustawy, w którym określono istotę i prerogatywy gminy żydowskiej, a względnie żydowskiego stowarzyszenia religijnego; normy wyboru przełożeństw i funkcjonarjuszów, wraz z rabinami, spisano i środki na utrzymanie tej gminy ustanowiono.

Sama półurzędowa *Stara Presse* dziwi się, że tego projektu nie wniósł rząd zaraz na najbliższej sesji rajchsratowej. Dzisiaj atoli sprawa nagli, aby projekt ów, z poprawkami rządu w ustawę zamienionym został.

Najpierw ogółem niepodobna utrzymać ustaw, w zeszłym wieku, pod całkiem innemi okolicznościami wydanych. Tak np. patent o żydach dla Czech z r. 1797. tylko toleruje żydów, podczas gdy dzisiaj według konstytucji żydzi są równouprawnieni.

Specjalnie zaś namiestnik morawski zwołał niedawno mężów zaufania do obmyślenia funduszów na opędzenie kultusowych potrzeb gmin wyznaniowych; i jeżeli nie zajdzie jaka zmiana, gminy te ze swemi instytucjami dla braku funduszów upadną.

W Czechach zaś w r. 1883. zawarto przeszło 1.300 małżeństw żydowskich, przeciw którym rząd ze względu na §. 127. kodeksu cywilnego z obowiązku powinien wystąpić.

Cóż dopiero w Galicji! W r. 1820. nakazał cesarz Franciszek I., że rabini powinni się wykazać takzwanemi studjami filozoficznemi. A dzisiaj w r. 1884. ilu rabinów wykaże się tem wykształceniem (gimnazjalnym egzaminem dojrzałości)? Są to poczciwi ludziska, ale ze swego ograniczonego poglądu nietylko sprawami religijnemi kierują, lecz oraz wszelki postęp i oświatę tamują; ba „w prostocie ducha nawet tu i ówdzie do spraw ekonomicznych, handlowych itp. się mięszają i chaos wytwarzają."

Inteligencja jako taka jest od czynnego i biernego prawa wyborczego wykluczoną, nie może być do przełożeństwa wybraną, jeżeli podatku wyznaniowego nie płaci.

Przełożeństwom gmin żydowskich przysłuża prawo ustanawiania planu nauki religii w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich, ztąd cała mozaika tych planów, a niektóre są tego rodzaju, iżby ręce załamać należało.

Regulacja jest zatem niezbędną, nietylko ze względu na żydów, ale i na państwo. I ów projekt rządowy z r. 1881. należy uzupełnić jeszcze utworzeniem konsystorza żydowskiego, o jakim już w ankiecie wspomniał był br. Königswarter. Taki konsystorz żydowski utworzył Napoleon I. dla Francji, następnie utworzono w Badenie i Wirtembergu; taki konsystorz mają protestanci przedlitawscy i okazał się wielce pożytecznym.

Taki konsystorz żydowski zasiadał by we Wiedniu, złożony z mianowanych na trzy lata 18 członków (między którymi może być kilku rabinów) i 6 zastępców — z różnych krajów Przedlitawii; urząd ten byłby honorowy.

Konsystorz żydowski ma być doradczym organem ministerstwa wyznań w sprawach, dotyczących żydów; ale też może przedkładać ministerstwu wnioski od siebie, i znosi się z niem bezpośrednio.

Konsystorz, za zatwierdzeniem ministerstwa, normuje plany nauki religii dla wspomnianych powyżej szkół; wszelako, dla zaspokojenia potrzeb specjalnych, wolno gminom żydowskim układać plany nauk, ale muszą je oddawać konsystorzowi do zatwierdzenia. Pod temiż warunkami wolno zakładać hebrajskie szkoły językowe i talmudowe.

Wybór rabinów i w ogóle funkcjonarjuszów spełniających obowiązki rabina, musi być podanym do wiadomości rządu. Wybór w gminach, liczących do 3 000 dusz, zatwierdza namiestnictwo, w liczniejszych ministerstwo za znieseniem się z konsystorzem.

W sporach w łonie gminy, której autonomia zresztą nietkniętą pozostaje, rozstrzyga konsystorz jako sąd polubowny.

Tak więc sprawy protestanckie i żydowskie rozstrzygałoby ministerjum za poradą organów doradczych, ale sprawy katolickie nadal rozstrzygałoby samowładnie.

Zresztą ciekawiśmy bardzo, co powiedzą sami żydzi, zwłaszcza ci co jeszcze jaką religię wyznają, na to oddanie wszystkich żydów pod jeden strychulec, gdyż pod względem religii, np. pomiędzy Bośniakiem muzułmaninem a Bośniakiem chrześcianinem bliższe zachodzi powinowactwo, niż między żydem starowiercą a żydem masonem. Owi Bośniacy bowiem zarówno przynajmniej w Boga wierzą.

A w końcu, kiedy rząd zajmie się równouprawnieniem chrześcian z żydami?...

* * *

Z Zagrzebia d. 12. bm. donoszą:

Biskup Strossmayer zwiedził uniwersytet, a chwili tej oczekiwano tu z pewnym niepokojem, ponieważ studenci kroaccy podzielają przekonania Starcewicza, podczas gdy polityczne zapatrywania Strossmayera są zupełnie inne. Starcewicz pragnie utworzenia wielkiej Kroacji, a Strossmayer południowo-słowiańskiej federacji. Na pochwałę studentów kroackich zaznaczyć jednak należy, że przyjęli Strossmayera godnie, a nawet z entuzjazmem. W przedsionku akademii rektor i senat akademicki oczekiwali przybycia Strossmayera, którego wprowadzono następnie do auli, gdzie zgromadzeni profesorowie i studenci powitali go entuzjastycznemi okrzykami: „živio!" Następnie wygłosił biskup pełną zapału mowę, w której zaznaczył doniosłe znaczenie uniwersytetu i zadania jego dla umiejętności; podniósł konieczność utworzenia fakultetu medycznego, tudzież wolność fakultetu teologicznego. Umiejętność powinna być wolną, i przed 10 laty, kiedy otwierano wszechnicę, nie myśleliśmy, że teologia pozostanie w pętach seminarjum.

Student Sporcicz powitał następnie biskupa entuzjastyczną mową, w której powiedział, że studenci kroaccy czczą w Strossmajerze założyciela kultury kroackiej i wspaniałomyślnego mecenasa ludu kroackiego, i jak z jednej strony pokładają zupełne zaufanie w politycznym regeneratorze Kroacji (Starcewiczu), otaczając go miłością i szacunkiem, tak znów z drugiej strony czczą, kochają i szanują regeneratora kultury kroackiej. Biskup odpowiedział, że dla każdego własne przekonania muszą być święte. Żegnając się, darował biskup uniwersytetowi 20 cennych dzieł.

W końcu odśpiewał chór akademicki „Lira" kantatę.

Ks Strosmajer usiłował pogodzić stronnictwa kroackie; część starcewiczan była na danym dla niego bankiecie, ale sam Starcewicz usunął się.

Nowa pragmatyka służbowa

dla kolei państwowych.

Na podstawie statutu organizacyjnego dla kolei państwowych wyszła nowa pragmatyka służbowa. W sprawie tej umieściliśmy w sierpniu kilka artykułów, wykazując braki i niedokładności w pragmatyce poprzedniej, a zarazem wskazaliśmy sposoby celem ułożenia odpowiednich postanowień.

W nowej pragmatyce uwagi nasze zostały częściowo uwzględnione; lepiejby jednak się stało, gdyby dyrekcja jeneralna w tej tak ważnej dla kilku tysięcy sług i urzędników sprawie była się wstrzymała aż do ukonstytuowania się rady kolejowej i zasięgła jej zdania, skoro nie uznała za stosowne zwołać ankietę do wypracowania przepisów, zastępujących warunki kontraktu służbowego

Pragmatyka służbowa, obecnie obowiązująca, jest niejako odpisem dawnej pragmatyki tak co do treści, jak i co do formy, z wyjątkiem, jak to powyżej powiedzieliśmy, niektórych przepisów przynoszących ulgi. Zmiany te zamierzamy tu wykazać.

1. Podział personalu. Nowa pragmatyka rozróżnia personal stały (statusmässig) od pomocniczego. Dawniej znano tylko ogólnikowo personal.

2. Norma dla sług i urzędników. Dawniejsza pragmatyka wyraźnie zastrzegła, że przez uzyskanie posady przy kolei państwowej nie osiągają funkcjonarjusze charakteru urzędników państwowych, i że przepisy odnoszące się do urzędników tych, nie mogą mieć zastosowania do urzędników kolejowych; podczas gdy nowa pragmatyka nietylko nie odmawia charakteru tego urzędnikom rzeczonym, ale i przypuszcza zastósowanie istniejących praw i przepisów dla urzędników państwowych, wydanych dla nich. Wyjątek od tej zasady stanowi wypadek taki, gdyby przepisy państwowe w przeciwieństwie były z pragmatyką. Wobec tego zastrzeżenia trudno wyrozumieć, czy należy urzędników kolei państwowych stawiać na równi z urzędnikami państwowymi innych dykasteryj, czy nie.

3. Odszkodowanie przy wystąpieniu ze służby. Przy kilku kolejach jest zwyczaj żądania rewersu od wstępującego do służby, a względnie do nauki, mocą którego tenże zobowiązuje się do zapłacenia odszkodowania w wypadku, gdyby przed przepisanym czasem służbę z własnej chęci opuścił. Ma to ten cel,

---

22

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Szkoła i moszea „el-Azhar" (t. zw. kwitnąca) powstała w trzy lata po założeniu Kahiry, t. j. w r. 973. Jest to zakład jedyny w swoim rodzaju, zupełnie różny od naszych zakładów europejskich. Przypomina raczej z opisów nam znane dawne szkoły filozofii w Grecji. Dziesięć tysięcy uczniów znajduje tu pomieszczenie; ubożsi dostają tu całe utrzymanie, bogatsi mieszkają w pobliskich karawan-serajach (t. j. zajazdach, gdzie karawany spoczywają).

Wszystkie kraje, wszystkie prowincje, jak daleko sięga religja muzułmańska mają tu swoje oddziały t. zw. Riwaki. Jest tu Riwak el — Hinud, dla Indji, Riwak Sudanu, Riwak Bagdadu, etc. Spotykamy też tutaj wszystkie typy Wschodu i wszystkie odcienia cery, od bladego Turka aż do miedzianej barwy mieszkańca z nad Gangesu. Każden Riwak ma swego dozorcę a główny szeik z El Achard, jest zarazem najwyższym dygnitarzem religijnym w całym Egipcie.

Wejście do gmachu szkolnego któren jest oraz i świątynią poprzedza sień długa sklepiona; pod jej ścianami siedzą długim rzędem po jednej stronie przekupnie jadła i przysmaków arabskich, między któremi główną rolę gra bób, w oliwie gotowany; po drugiej stronie zaś widać cały szereg uzbrojonych w brzytwy balwierzy, którzy golą głowy uczniów. Główna też brama, która ztąd prowadzi do sali szkolnej zowie się bramą balwierzy. Tuż obok zaś znajduje się druga brama nazwana bramą polewki, gdyż tamtędy wnoszą jadło dla uczniów (jadło któreby u nas chyba szczurom smakowało).

Pierwsza sala wygląda jakby bardzo obszerne podwórze, dokoła arkadami otoczone; jest to szkoła przygotowawcza; widzimy tu i drobne chłopięta — zaledwie sylabizujące pierwsze słowa koranu.

Swoboda panuje tu zupełna. Jedni uczniowie uczą się na pamięć i kołyszą się przytem z boku na bok jak przy modlitwie; drudzy na tabliczkach metalowych rysują swe dziwaczne litery; inni jeszcze dysputują głośno lub tłómaczą młodszym słowa nauki. Niektórzy drzemią rozciągnieni na słomianych matach bo zbytku łóżek El-Arhad nie zna. Jedynym sprzętem w szkole są drewniane szafy gdzie uczniowie składają książki i ubrania; stołów wcale niema ani ławek; wszyscy tu siedzą społem po turecku i piszą na kolanach lub na ziemi trzymając papier i książki.

Druga sala jest głównym uniwersytetem. Przestrzeń jej nadzwyczaj obszerna, oko gubi się w śród lasu kolumn, których przeszło 300 wspiera sufit, niestety zbyt niski, przezco cała budowa niezgrabną się staje. Kolumny te zdają się pozbierane z dawnych świątyń greckich i egipskich bo każda z nich inny ma styl i inny nagłówek. Pod kolumnami uczniowie przechadzają się gromadnie lub siedzą schyleni nad księgami.

Gdyśmy weszli do sali w jednym jej rogu ujrzeliśmy całe grono uczniów zebranych w koło jednego z szeików (nauczycieli), który wykładał głośno pewien ustęp koranu.

Uczniowie wybierają tu sobie dowolnie nauczyciela, którego wykład najbardziej przypada im do serca i myśli. Ztąd formują się tu grupy rozmaite, jakby w starożytnych greckich szkołach wyższych.

Wejście nasze nie przerwało wykładu; starsi odwracali się od nas i spluwali mrucząc między zębami niezbyt grzeczne epiteta na giaurów, *) młodsi zerkali na mnie ciekawie, bo też dziwnie wyglądać musiało, zjawisko europejskiej strojnej kobiety, w tym starożytnym przybytku wiedzy.

Ale przypatrzmy się bliżej grupie przed nami zebranej. Sam nauczyciel w pośrodku po turecku siedzący, to Arab krwi czystej, brunatny, o rysach wyrazistych, o twarzy kościstej, zapadłej; płaszcz czarny lekki, jak togę na ramię zarzucił, a nad czołem ma turban barwisty. Przed nim na małym rzeźbionym postumencie leży księga święta; uczniowie zadają mu pytania, on odpowiada, tłómaczy i nawzajem pyta ich z powagą i spokojem, pewny swej wiedzy. Naprzeciw niego na wpół leżąc, młode pachole chwyta chciwie słowa nauki, oczyma chciałoby ją wyssać z ust szeika. Twarz młodzieńca blada barwą swą przypominająca kość słoniową i rysy nieco zaokrąglone zdradzają w nim Turka. Obok niego silny, rosły jak palma murzyn, o ustach obwisłych, powtarza niby pacierz: słowa szeika. Dalej znów starzec o włosach białych, z najeżoną brwią siwą, pochylił głowę na ręce i duma nad słowami nauczyciela. Strój jego bogaty i postać okazała, bo to sędzia Kairu, dygnitarz religijny; przybył on do El-Azhar, aby przypomnieć sobie dawne nauki i zarazem przekonać się o gorliwości uczniów i nauczycieli. Tuż koło nas pod kolumną stanął młody Pers z okiem jak węgiel czarnem, w którem paliła się namiętność, jakby odblask słońca Iranu.

Z pod jedwabnej, złotem tkanej keffii (chusty), którą zarzucił na głowę, wymykał się włos czarny jak skrzydło kruka. Na ustach jednak młodzieńca, igrał dziwny uśmiech ironii i niewiary, znać że to uczeń zarażony trucizną nowszych pojęć; słuchał wykładu jak gdyby bajki dzieciom samym opowiadanej. Ale posłuchajmy i my tej nauki. Oto np. jeden ustęp z koranu: „Bóg rozprzestrzenił ziemię jako dywan — stworzył siedm ziem różnych i siedmiorakie nieba." — Takiemi słowy opisuje prorok stworzenie planet. Jakże dziwacznem jednak i fantastycznem jest wytłómaczenie słów tych, według jednego ze sławnych uczonych arabskich nazwiskiem Ebn-el-Cheneh.

„Bóg" *) — powiada on — stworzywszy siedem ziem poznał, że nie mogły się one w powietrzu utrzymać; stworzył więc Bóg olbrzymiego anioła, który naszą ziemię dźwigać musi." Anioł znów opiera swe nogi na skale z rubinów, którą skałę dźwiga olbrzymi byk: „Kuthia." — Byk ten ma cztery tysięcy oczu, tyleż nozdrzy i uszu, dwa razy dziennie oddechają jego płuca, a wtedy mamy przypływ i odpływ morza. (C. d. n.)

*) Szkoła El-Azhar ma jeszcze wielu dawnych fanatyków muzułmańskich; teraz zaś ma mieć ciągłą styczność z Mahdim, więc wrogą jest Europejczykom.

*) Wyjątek z dzieła „Le Caire et ses environs, par Vaujany."

aby funkcjonarjusz wyuczywszy się służby kolejowej, a będący zarazem tylko ciężarem instytucji podczas zaprawiania się, pozostał po złożeniu egzaminów czas jakiś w służbie tej kolei, która ponosiła wydatki na jego wykształcenie, a korzyści z niego wcale nie miała. Rewers ten wartości praktycznej nie miał, bo chociaż ten i ów wystąpił ze służby po odbyciu praktyki, to zwykle pobory jego chociażby i przy innej kolei, były tak liche, że nie było na czem poszukiwać odszkodowania. Podczas gdy dawniej rewers taki był regułą, dzisiaj ma on być tylko wyjątkiem, bo tylko ci rewersa te wystawić mają, od których zarząd centralny tego wyraźnie zażąda.

4. Obowiązki przełożonych. Poprzednio ustanowiono: „Przełożeni obowiązani są z podwładnymi przyzwoicie postępować.“ Dzisiaj: „Przełożeni mają stanowczo z podwładnymi postępować, a przytem uprzejmie obchodzić się. „Zmiana ta nie zdaje się być korzystną dla podwładnych, bo gdy dawniej mógł podwładny domagać się przyzwoitego, a więc grzecznego postępowania, obecnie wyraz „stanowczo, ale uprzejmie“ (fest, aber wohlwollend) da się nagiąć wedle zapatrywania przełożonych i nawet nie jest właściwym wyrazem w wypadku obecnym, bo niezawsze można być wobec podwładnego uprzejmym czyli przyjacielskim, zaś stanowczym można być tylko w rozkazach, ale nie w obejściu, dlatego też odpowiedniejszy wyraz był dawniejszy „grzecznym“ (anständig), często bowiem zdarza się, że przełożeni bywają w obejściu niegrzeczni; zresztą być grzecznym lub przyzwoitym jest rzeczą wychowania, jak n. p. na pozdrowienie lub ukłon odpowiedzieć; a więc przez usunięcie wyrazu tego chyba tylko ten cel miano na oku, że trudno przypuścić, aby w ogóle przełożony, mający wyższy stopień wykształcenia i zajmujący lepsze stanowisko w społeczeństwie, mógł być dla podwładnego niegrzecznym.

5. Czas pracy. Dawniej żądano, by urzędnik całą swoją siłą służbie się oddawał; obecnie zaś w nowej pragmatyce wymaganą jest cała czynność dla celów służbowych. Różnica tu znaczna, bo domagając się całej siły, żądano więcej, aniżeli tylko czynności, t. j. przepis dotyczący wydano w tym celu, aby urzędnicy kolejowi nie przyjmowali po za urzędem innych czynności na siebie. Dalsze postanowienie, że urzędnicy obowiązani są poza przepisany czas służby w razie potrzeby pracować bez wynagrodzenia osobnego, jest niesłuszne, bo jeżliby okoliczności wymagały pracy nadzwyczajnej, to przecież za natężenie to powinno się wynagradzać. Płaca urzędnika jest niejako produktem faktorów, składających się na nią, jeżli tedy jeden z tych faktorów zmienia się, to i rachunek zmienić się musi. Jaka praca, taka płaca. Stara to zasada, która tu tembardziej zastosowanie mieć powinna, że praca pracy nierówna, a jeżli urzędnik za zwiększoną czynność wynagrodzonym jest, tem chętniej pracować będzie, bo już sama ambicja nie pozwoli mu być powolnym tam, gdzie osobne pobory za to wyznaczono; z drugiej strony zaś nie mogliby przełożeni czasem niepotrzebnie przeciążać pracą urzędnika, gdyby za przeciążenie to osobno płacono, bo wreszcie nadszedłby czas, że zapytanoby się z góry, czy wydatek ten był konieczny, — notoryczną bowiem jest rzeczą, że przy kolejach tylko wtedy miłosierniej i oszczędniej z ludzkim materjałem się obchodzą, gdy to coś kosztuje.

6. Kwaterowe wymierzono stale dla Wiednia, podczas gdy w innych miejscowościach stosownie do cen pomieszkań odpowiednie procenta z tej stałej kwoty wyznaczono. Tak n. p. urzędnicy we Lwowie i w Krakowie pobierają 80 prc. kwaterowego wiedeńskiego, w mniejszych miejscowościach zaś mniej. W Stryju, Stanisławowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Podgórzu 70 prc.; w Kałuszu, Bolechowie, Szczercu mniej, a najniższy procent wymierzono dla stacyj, we wioskach położonych, 40 prc. Mieszkania przydzielone mają być oszacowane, i jeżli wartość czynszowa nie dosięgnie wyznaczonego kwaterowego, zarząd kolejowy dopłaca zajmującemu mieszkanie odpowiednią kwotę celem wyrównania należytości. Jest to postanowienie słuszne, należałoby jednak oszacować mieszkania przez władze miejscowe, ale nie przez oddział konserwacji, który przy tej sposobności postara się o takie ocenienie mieszkań, by albo nic, albo mało co dopłacono, tym bowiem sposobem uzyskany większy czynsz na cele konserwacji obracać może. Ocenienie mieszkań podług objętości i ilości ubikacyj jest zupełnie nie na miejscu, bo właściwie trzeba się liczyć ze stosunkami miejscowości, gdzie budynek stoi, ale nie z objętością pojedynczych pokoi, które jakby na urągowisko pobudowano tak szczupłe, że urzędnik zajmujący 3 pokoje, nie ma gdzie pomieścić urządzenia swego, — a pobudowano je dlatego tylko w większej ilości, by zabrać całe kwaterowe czynszownikom.

Przy przenosinach pobierają urzędnicy podwójne kwaterowe, zaś odchodzący na emeryturę otrzymają kwaterowe, płatne przy następnym terminie czynszowym. Postanowienia tego dawniej nie było.

6. Pobory w czasie słabości. Wedle starej pragmatyki pobierał urzędnik w razie słabości 6 miesięcy całą płacę a 3 następne miesiące połowę, wedle nowej pobory w połowie nie przez trzy, ale przez sześć miesięcy następnych płacone będą, a nawet w wypadkach godnych uwzględnienia cała płaca może przez rok jeden być likwidowaną a potem pół roku połowa takowej. — Bardzo to ludzkie i względne postępowanie powinnoby innym kolejom za przykład posłużyć.

7. Urlop. Dawniej przysłużało prawo przełożonym służbowym jednodniowy, naczelnikom oddziałowym 8-dniowy, a prezydentowi 4-tygodniowy urlop podwładnym udzielić; obecnie zaś mogą pierwsi urlopy do 3, drudzy do 8, dyrektorzy do 14 dni, a prezydent 4 tygodnie użyczyć.

Postęp na korzyść w kraju urzędujących władz znaczny, a gdy jeszcze do tego dodamy, że nie przepomniano o urlopie celem wytchnienia, to przyznać należy, że liczono się z potrzebami podwładnych. Urzędnicy dyrekcji we Wiedniu uzyskają 14-dniowy urlop na wypoczynek corocznie, podczas gdy pełniący służbę wykonawczą, mogą co drugi rok takowy osiągnąć, jeżeli z powodu zastępstwa ich żadne koszta nie wynikną. Zawarowanie to czyni iluzorycznem otrzymanie urlopu właśnie przez tych urzędników, którzy go najwięcej potrzebują, albowiem zastępstwo urzędników stacyjnych wyjąwszy stacje większe pociągnąć musi za sobą wydatki, a więc taki niewolnik 2 lata na pustyni pokutujący nie dostanie urlopu, choćby od znużenia upadał i z braku towarzystwa zdziczał.

Spodziewamy się, że dyrekcja jeneralna w interesie własnym złagodzi dodatkowem rozporządzeniem to postanowienie, odsądzające od praw ludzi i tak już upośledzonych.

8. Awans wedle nowej pragmatyki co 5 lat ustanowiono, co poprzednia pragmatyka zbyt niewyraźnie określała.

9. Wydalenie ze służby mogło wedle dawnej pragmatyki tylko w tym wypadku nastąpić, jeżeli funkcjonarjusz dopuścił się czynu niehonorowego albo też takiego przestępstwa, którego pogodzić nie można z powagą instytucji lub służby. Wedle nowej pragmatyki służbowej, wydalenie może nastąpić oprócz powodów po wyżej przytoczonych także wtedy, jeżeli funkcjonarjusz dopuści się sprzeniewierzenia lub zawleczenia własności towarzystwa i z tego powodu sądownie ma być ścigany, wreszcie wtedy jeżeli jakiś lekkomyślnie długi zaciąga. Niewiadomo, co mogło spowodować taką stylizację, bo samo przez się rozumie się, że sprzeniewierzenie lub zawleczenie obcej własności do czynów niehonorowych należy. — Co do zaciągania długów sąd dodatek „lekkomyślnie“ bardzo jest na miejscu, bywały bowiem wypadki, że dyrekcje nie wchodząc w przyczyny zaciągania długów, które często wskutek nieszczęść familijnych powstały, wydalały urzędników ze służby.

10. Przyznanie praw nabytych. Urzędnicy i sługi kolei państwowych składa się z różnych, przy innych kolejach przed ich upaństwowieniem zatrudnionych osób, które nabyły w swe prawa instrukcjami służbowemi dotyczącemi kolei zawarowane; nowa pragmatyka więc prawa te uznaje, co rzeczywiście na korzyść dotyczących wypadnie, i jako liberalne postanowienie uważać należy.

11. Warunki przyjęcia. Ubiegający się o posadę, muszą posiadać obywatelstwo austrjackie, liczyć lat 18 do najwięcej 35, być silnej budowy ciała, odnośnie do zdolności pisania i mówić języka niemieckiego i żywot nieganny prowadzić. Żonaci o miejsce urzędników starający się wykazać są obowiązani, że prywatne dochody ich do 800 złr. płacę uzupełnić mogą. Na posady urzędników tylko tacy kompetenci uwzględnieni będą, którzy wykażą się złożeniem egzaminów państwowych po ukończeniu studjów uniwersyteckich lub politechnicznych, dalej oficerowie armii czynnej i marynarki lub wreszcie wyjątkowo kandydaci, którzy przynajmniej wyższe gimnazjum lub wyższą szkołę realną z dobrym postępem ukończyli.

12. Mianowania. Prezydenta mianuje cesarz. Urzędników do 2000 zł. płacy włącznie mianuje minister, a innych prezydent, a względnie dyrekcje ruchu, o ile w zakres ich działania wchodzi. Postanowienie to nie zmienia w niczem poprzedniego stanu rzeczy, bo jak to często w artykułach naszych wykazywaliśmy, mianowanie podwładnych urzędników, a nawet prezentacje naczelników stacji, sekcji, egzekucji, warsztatów i magazynów, jeneralna dyrekcja na mocy § 28 statutu organizacyjnego sobie zarezerwowała, co tylko szkodę służbie i pojedyńczym funkcjonarjuszom przynosi, bo nikt inny tylko dyrekcje ruchu mogą ocenić, gdzie lepiej można urzędnika użyć i kiedy on zasługuje na uwzględnienie, by go w randze posunąć lub obdarzyć remuneracją.

13. Tabele służbowe i kwalifikacyjne. Wedle nowej pragmatyki przysłuża urzędnikom i sługom prawo wglądnąć w swoje tabele służbowe i kwalifikacyjne. Jestto postęp znaczny, nie będzie bowiem można odtąd czasem z uprzedzenia szkodzić podwładnym a wobec nich odgrywać rolę przychylnego przełożonego. W razie niesprawiedliwej kwalifikacji będzie mógł każdy wyjaśnić rzecz i żądać sprostowania.

14. Uboczne zajęcia. Bez zezwolenia prezydenta nie mogą urzędnicy przyjmować żadnych mandatów, ani zajęć pobocznych, a pozwolenie to tylko wtedy udzielanem będzie, gdy na tem ani służba nie ucierpi, ani ze szkodą służbowego zajęcia czasu nie zabiera. Tym sposobem odsądzono urzędników od pełnienia funkcji obywatelskich i dlatego nie należy się dziwić, gdy wybrani do Rad miejskich lub innych instytucji urzędnicy kolei państwowych rezygnować muszą, będąc do tego przez przełożonych, którym się to niepodoba, zmuszeni. Co gorsza niedopuszcza tym sposobem pragmatyka służbowa zajęcia pozabiórowego, a przecież wielu z niższych urzędników będąc licho płatni szukać muszą w kancelarjach adwokackich lub notarjalnych, albo też w kantorach i sklepach zajęcia, by można rodzinę wyżywić i przyzwoicie ją okryć. Pod każdym względem rozporządzenie to niesłuszne krępuje osobistą wolność.

Ustanowienie statutu wspólnego dla wszystkich kolei państwowych jest ze szkodą krajowców, bo jak dotąd tak i na przyszłość będzie dyrekcja jeneralna bliżej ołtarza wielkiego stojących zawsze naprzód posuwać i wyżej ich stawiać, aniżeli tych, którzy w pojedynczych krajach stacjonowani, nie mają orędowników, by ich sprawy osobiste popierali; a powtóre napływ obcych stanie się nieuniknionym czy to w razie nagłej potrzeby, czy też przy obsadzeniu wyższych posad obcymi karjerowiczami.

16. Komisje dyscyplinarne mianowane przez prezydenta nie odpowiadają zupełnie stosunkom służbowym, co już w naszym artykule o pragmatyce służbowej i ustanowieniu komisji rozbieraliśmy. Gdybyż przynajmniej w komisji tej 2 członków między siedmioma zasiadało, którychby grono urzędników i sług z pomiędzy siebie wybrało, a którzy zaufanie ich posiadając, mogliby być niejako obrońcami czasem niesłusznie sądzonych.

Reasumując to wszystko, pragmatyka służbowa jest odpisem starej z małemi zmianami, nie odpowiada jednak zupełnie potrzebom i stosunkom służbowym na kolejach, dlatego też już teraz musimy przypuścić, że tak jak statut organizacyjny, tak i pragmatyka służbowa wkrótce zmienioną być musi, jeżeli rząd chce postawić na równi urzędników kolejowych z urzędnikami państwowymi innych dykasteryj.

Cholera w Paryżu.

Z Paryża piszą:

Cholera, która w lipcu i sierpniu zagrażała nam od strony Tulonu, wjeżdża dziś do stolicy przez Yport i Aubervillers, jako niespodzianka, przynajmniej dla wielkiego ogółu, od pierwszej chwili zaznaczając swój złowrogi azjatycki charakter, szerząc się nader szybko i niosąc śmierć po kilku już godzinach.

Dla powag fachowych gość nasz ponury niema bynajmniej charakteru „niespodzianki;“ były one najzupełniej przygotowane na pojawienie się cholery i przepowiadały je na koniec października.

Dr. Brouardel, wiceprezydent rady zdrowia, który studjował świeżo cholerę w Tulonie i Marsylii, otwarcie wynurza się ze zdaniem, iż zaraza potrwa długo i rozszerzy się prawdopodobnie po całej Europie, jakkolwiek nie zaniedbuje dodać, że chłodniejsza pora zimowa wpłynie uśmierzająco na jej gwałtowność.

Zresztą stosunki sanitarne w Paryżu polepszyły się znacznie od r. 1865, gdy epidemia gościła u nas po raz ostatni i gdy — o czem zapomnieć nie należy — przez cały rok trwała!

To fakt... Ale faktem pozostanie także, iż Paryż posiada wodę niezdrową do picia. Jest on zaopatrywanym w takową przeważnie z Sekwany, która zatruwa i skąpe zasoby wody źródlanej, jakie mamy.

Dlatego zaleca dr. Brouardel, jako rzecz najpilniejszą, wyłączne używanie wody mineralnej albo też w kuchni przegotowanej.

W prefekturze policji gorączkowo zabrano się do rozwiązania problematu wodnego i lada chwila oczekujemy odpowiednich zarządzeń.

Cholera pojawiła się w środku miasta dopiero onegdaj, pochłaniając jedną ofiarę, a wczoraj już porwała ich do dwudziestu, dzisiaj zapewne się wzmoże. Pierwszy wypadek zdarzył się przy rue St. Margueritte, która stanowi ognisko handlu łachmanów, zkąd wniosek, iż cholera zawleczoną została w transportach łachmanów z Marsylii, Nantes lub Yport. Oprócz tej ulicy okazały się rychło zarażonemi także ulice Saint Antoine, Coquillère, du Temple i inne w dzielnicach ubogich.

Szczęściem, że wznowienie przyjętych i zaprowadzonych w lecie środków ostrożności nie będzie trudnem.

Otworzą przeto oddziały choleryczne we wszystkich szpitalach celem dawania chorym pierwszego ratunku i odsyłania ich następnie do szpitali specjalnych. Ministrowi spraw wewnętrznych, p. Waldeck Rousseau, udało się też wynaleźć dyrektora osieroconej oddawna *Assistance publique* w osobie p. Peyron, brata ministra marynarki. Krótko mówiąc uczyniono i uczyni się wszystko, co leży w mocy człowieka i nauki, aby ze smutnym i niebezpiecznym gościem rozprawić się zwycięzko. Przyszłość okaże, czy i jakie skutki usiłowania gorliwe władzy odniosą.

Paryż stoi niewątpliwie w obliczu największej klęski, jaka zadaną mu być mogła od czasów komuny.

Prześladowany strasznym zastojem ekonomicznym, który cholera panująca w ciągu lata na południu spotęgowała, pod złą wróżbą rozpoczynał on zimę, o której przepowiadano, że będzie bezprzykładnie ostrą.

Łudzono się, iż niebezpieczeństwo zostało zażegnanem; cudzoziemcy zwolna poczęli znowu napływać, wtem wpada, jak zbir, cholera...

Krizys handlowa wzmoże się przeto znowu do niebywałych rozmiarów; skutki jej przewidywać aż strach bierze!

Wszakże Paryż nie przestał być sercem Europy.

Gdy serce chore, cóż wart organizm?

Ziemie polskie.

O projektowanych zmianach w porządku nominacyj duchowieństwa katolickiego, pisze *Now. Wremia* między innemi co następuje:

St. Petersb. Wiedom. doniosły, że w ministerjum spraw wewnętrznych projektowaną jest poważna reforma: od dnia 13. stycznia mianowanie osób kleru rzymsko-katolickiego dokonywanem będzie — tylko za zgodą władzy miejscowej wyższej, i pieniądze będą wydawane temu klerowi nie w sumie ogólnej, ale na każdą osobę etatową oddzielnie. Taką jest wiadomość *St. Petersb. Wiedom.*, które niedawno temu obraziły się z powodu uwagi naszej, że niektóre punkta komunikatu z dziedziny projektów administracyjnych, są błędnemi.

„Poważną reformę, o której obecnie doniosły *St. Petersb. Wied.*, wprowadzono u nas w życie — jeszcze w r. 1866, t. j. po ugodzie przedostatniej z Rzymem. Od tego czasu w krajach Zachodnich biskupi korzystają z prawa usuwania osób im podwładnych, od sprawowania obrzędów, zwolnienie atoli od obowiązków, połączone z pozbawieniem pensji skarbowej, oraz mianowanie nowych księży nazw wszelkich, dokonywane są jedynie za zgodą miejscowego gubernatora jeneralnego. Prawo tego ostatniego co do kleru katolickiego w guberniach czysto-moskiewskich, należy do departamentu wyznań obcych. Wreszcie — nawet usunięcie od sprawowania obrzędów, nie należy według prawa w zupełności do biskupów katolickich.

Władza moskiewska zawsze korzystała ze swych prerogatyw na mocy konkordatu, i nawet teraz jest n. p. w Grodnie jeden z księży, usunięty od sprawowania obrzędów przez biskupa Hryniewieckiego, ale pobierający w całości pensję skarbową i urzędownie poczytywany za zajmującego miejsce swej służby, ponieważ wileński jenerał-gubernator nie zgodził się z biskupem „co do charakterystyki tego księdza.“

„O tyleż jest nową i reforma w wydawaniu funduszów na duchowieństwo katolickie, ogłoszona przez *St. Pet. Wiedomosti*. Fundusze kleru katolickiego, któremi są zastąpione byłe majątki kościołów, i które wynoszą teraz rs. 4 miliony, utworzonemi zostały za cara Mikołaja I. Fundusze te są nietykalne i znajdują się w kasie państwa w kształcie papierów wartościowych państwa; procentem od nich w wysokości 900 rs., rozporządza minister spraw wewnętrznych, a wydatki, przewyższające tę skalę, mogą być czynionemi — tylko za pozwoleniem cara. Dalej — na utrzymanie całego kleru katolickiego łoży państwo 1½ miliona, ale każda z tego kopiejka wydawaną jest przez władzę wprost tej osobie, której się należy podług etatu; w ten sposób posada, wakująca w klerze katolickim, nie może wzbogacić ani biskupa, ani metropolity kleru tego. Pensja wydawaną jest tym jedynie, którzy są zatwierdzeni przez władzę moskiewską na swych posadach, i dopóty, pokąd ta władza nie wynurzy zgodzenia się na zwolnienie od służby, t. j. zgoła niezależnie od żadnych wpływów z Rzymu lub dziedziny „panskoj“.

„Takiemi są prawomocne obecnie przepisy. Zmieniać ich — kończy *Nowoje Wremia* — nikt też nie zamierza; powiadają tylko, że tworzy się komisja do nowego wydania ustawy, tyczącej się stosunku kleru katolickiego do władzy; do ustawy rzeczonej włączone będą artykuły nowej ugody z Rzymem, niezmieniające, jak wiadomo, istniejących obecnie przepisów w danym przedmiocie“.

TEATR.

(„Hugenoci“ Mayerbera. Pierwszy występ pani Teresy Arklowej).

Wczorajsze przedstawienie nieśmiertelnej opery Mayerbeera było nader zajmujące. Zapowiedziany od tygodnia pierwszy występ pani Arklowej zaciekawił całe miasto: z ust do ust podawano sobie wiadomość o jej znakomitym głosie, a ci, którzy mieli sposobność słyszeć ją na próbach, jednogłośnym chórem zapewniali o niezwykłem powodzeniu, jakiego dozna. I nie zawiedli się; pani Arklowa pierwszym swym występem podbiła sobie całą publiczność, która salę zapełniła aż po brzegi. Tryumf był tem większy, że pierwszy raz w ogóle występowała na scenie, a do tego w tak olbrzymiej partji, jak Walentyny, i że miała do walczenia z wielką tremą, która nieraz najznakomitszym śpiewaczkom zapierała oddech w piersi. Wszystkie te trudności przezwyciężyła nowa gwiazda naszej opery, wprawiając całą publiczność w prawdziwe zdumienie. Ale przejdźmy do ocenienia jej materjału głosowego i zdolności artystycznych, o ile jest to możliwem po jednem przedstawieniu.

Pani Arklowa, uczennica wiedeńskiej nauczycielki śpiewu p. Dustman, posiada nader obszerny sopran, czysty i dźwięczny, jak dzwon srebrny, we wszystkich rejestrach wyrównany, pełen słodyczy, a zarazem niezwykłej siły. Głos ten raz czaruje nas głębokiem uczuciem, to znowu przejmuje do głębi dramatyczną ekspresją. Wielki talent muzykalny zdradza nieposzlakowanej czystości intonacja, a wyborną szkołę wskazuje śmiałe i pewne atakowanie tonów, tudzież lekkie pokonywanie technicznych trudności. Pani A. śpiewa z przejęciem się prawdziwie artystycznem i wybornem zrozumieniem, w deklamacji jej polszczyzna brzmi dźwięcznie i miło, a co się tyczy gry, to mimo, że pierwszy raz występowała, niejedna rutynowana artystka pozazdrościć by jej mogła.

Dodajmy do tego, że pani A. jest bardzo miłem zjawiskiem na scenie, a utworzymy sobie obraz prawdziwy. Tak jest — prawdziwy — bo „superlativa“, których użyliśmy, nie są żadną przesadą, a my nie wyrażamy indywidualnego zdania, ale zdanie całej publiczności, która była zachwyconą. Rozumie się, że przyjęcie wybornej debiutantki było ciepłe i serdeczne. Zaraz po pojawieniu się na scenie przyjęto ją salwą oklasków, które rosły w siłę po wielkim duecie w akcie trzecim i finałowym duecie aktu czwartego. I my wraz z całą publicznością wołamy: „Brawo! Bravissimo!

Pani Skalska liczy partję Królowej Małgorzaty do najlepszych w swym bogatym repertoarzu. Akt drugi był dla niej świetnem polem popisu, a publiczność częstemi oklaskami wyrażała jej uznanie, za prześliczne *mezza voce* i misterną koloraturę.

Bardzo dobrym paniem była panna Piave. Głos świeży, dźwięczny, intonacja nader czysta i piękna koloratura, złożyły się w wielkiej arji aktu pierwszego na całość bez zarzutu. Panna Piave pozyskała już ogólną sympatję szerokiej publiczności i kół muzykalnych, które rokują jej piękną przyszłość. Nie zawadzi też nadmienić, że w stroju pazia wyglądała prześlicznie.

W ogóle główne partje kobiece miały wczoraj tak wyborne reprezentantki, że nie jedna scena stołeczna mogłaby nam ich pozazdrościć.

Mniej dobrze wywiązali się ze swego zadania mężczyźni. Pan Villa jest bezwarunkowo rutynowanym śpiewakiem, ale średnica jego głosu pozostawia pod względem dźwięku trochę do życzenia, górne zaś tony są nieco ściśnięte. Mimo tych braków śpiewał p. Villa przyzwoicie, co tem bardziej na uznanie zasługuje, że rzadko dla włoskich tenorów dostępne są opery niemieckie, które wymagają odmiennego, niż opery włoskie traktowania.

P. Guberski (Marcel) robił co mógł, aby podołać partji, która jest szczytem marzeń dla basów „profundo“. Brakło mu wprawdzie siły w wielkiej arji aktu pierwszego, ale zato przyznać należy, że śpiewał czysto i pewnie, i dał nam kilka niskich tonów silnych i dźwięcznych.

W małej partyjce hr. de Nevers zbierał zasłużone oklaski p. Rubirato, a na największą pochwałę zasługuje p. Jeromin (Saint-Bris) za śpiew dźwięczny, silny i czysty, pełną wyrazu deklamację i grę szlachetną. Scena poświęcenia mieczów w akcie czwartym wypadła wybornie. P. Jeromin stał się cennym nabytkiem dla naszej opery i pozyskał już szczególną sympatję.

Mniejsze partyjki wypadły wzorowo, a to samo możemy powiedzieć o chórach które wyśmienicie wyuczone, śpiewały pewnie i z siłą. Chór żołnierzy w akcie III nagrodzony został rzęsistemi oklaskami.

Przedstawienie jako całość przynosi zaszczyt kapelmistrzowskiemu talentowi p. Jareckiego. *(cz.)*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. listopada.

* **Rodacy!** Zbliża się rocznica Dwudziestego dziewiątego listopada. Z różnych stron nam donoszą, że i tym razem dzień ów będzie godnie święconym.

Zbierzemy się na wieczorkach odczytowych, muzykalnych, deklamacyjnych; odświeżymy sobie pamięć owej wielkiej doby, uczcimy jej bohaterów poległych i żywych, a grosz, jaki przy tem wpłynie, oddamy do funduszu Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831., który niestety jest mniej zasobny, niż niezbędna potrzeba wymaga.

Godnem jest wielkiego narodu, aby jego pracownicy, bojownicy, trudami i wiekiem skołatani, w spokoju spożywali chleb zasłużonych, a mianowicie, aby ten święty chleb nie z rąk luźnych, choćby najzacniejszych, ale z rąk ogółu otrzymywali, jak rodzice narodu.

Rodacy! Jesteśmy pewni, że nietylko w tych miejscach, o których już wiadomość mamy, ale we wszystkich w kraju, gdzie możliwe są zebrania, odbędą się takie wieczorki 29. listopada b. r. Tylko ten posiada prawa, kto spełnia obowiązki, a tylko wtedy spełnianie obowiązków dodaje sił i otuchy w czasach niedoli, kiedy się spełnia je święcie i serdecznie!

Gdzieby trudnem się okazało, obchodzić jedną po drugiej rocznicę Mickiewicza i Saturninową — i odbyć się miała tylko rocznica Mickiewiczowska, jako pierwsza co do dnia w miesiącu — można rzecz pogodzić w ten sposób, iżby część dochodu oddano do funduszu Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831.

Uzyskane pieniądze należy bądź za pośrednictwem redakcji, bądź wprost odesłać na ręce prezesa tegoż Towarzystwa, JW. Walerjana Podlewskiego, członka Wydziału krajowego.

Dr. Bogusław Longchamps. *Jan Dobrzański.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj padał śnieg do południa, wieczorem mżyło, w nocy znowu zaczął padać śnieg gęsty i pada ciągle, opad doby do godziny 8. wczoraj wieczór wynosił 8,1 mm. Średnia temperatura była 0,°3, najwyższa 1,°4, najniższa dziś rano 0,°5 C.

Przy wietrze północno-wschodnim, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, śnieg.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 14. b. m.: „Dora“, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, z panną Stachowiczówną w tytułowej roli.

W sobotę 15. b. m.: Drugi występ pani Arklowej: „Hugenoci“, opera w 5 ak. Mayerbera.

* **Namiestnik p. Zaleski** ma być powołany do Izby panów w miejsce śp. Henryka Wodzickiego.

* **Dr. Zajączkowski Władysław,** profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, na prośbę kolegów wniósł podanie do ministerstwa, w którym cofa swoją deklarację przyjęcia posady w uniwer. krak. po p. Mertensie.

* **Ceny chleba we Lwowie** potanieć mają od niedzieli o parę centów na bochenku.

* **Towarzystwo muzyczne i Lutnia.** Jak wiadomo wydział Towarzystwa muzycznego rozpisał konkurs na dyrygenta koncertów. Zanim jednak decyzja zapadnie co do obsadzenia tej posady, powołano jednego z kandydatów p. Jana Galla Krakowianina, ukończonego konserwatorzystę, którego miał polecić p. Żeleński do pełnienia funkcji dyrygenta. Lecz do urządzenia koncertu w takiej instytucji są potrzebne chóry i orkiestra, które niestety nietaktownem postępowaniem dawnej dyrekcji zdołano rozprószyć.

Wydział tedy, który obecnie na serjo wziął pod rozwagę zreformowanie Towarzystwa uznał za stosowne, o czem już w czerwcu donosiliśmy, zaprosić tutejsze Towarzystwo śpiewackie Lutnia do współudziału w koncercie (nazwijmy go) próbnym. Zaproszenie Towarzystwa muzycznego, jak się dowiadujemy, znalazło w Towarzystwie Lutni przychylne przyjęcie. Krok ten ze strony Towarzystwa Lutni, które chwalebną działalnością wzrosło w potęgę i artystyczne znaczenie, świadczy o wielkim takcie i należytem pojmowaniu sztuki.

Nie przesądzając co nam przyszłość przyniesie zaznaczamy, że w Wiedniu istnieje „Männergesangverein“, najznaczniejsze Towarzystwo śpiewackie w państwie austrjackiem, i bierze współudział w koncertach Towarzystwa muzycznego wiedeńskiego, to zaś odwzajemnia się Towarzystwu śpiewackiemu. Byłoby więc bardzo do życzenia, aby i te błogie stosunki zapanowały w naszem mieście, gdzie dotąd tego ciepła był brak.

„Lutnia“, która dała tyle dowodów żywotności niechby poświęciła się wyłącznie kształceniu śpiewu, a konserwatorjum na wzór zagranicy wykształcało fachowych muzyków.

* **Z dziedziny sztuki.** P. Tadeusz Błotnicki, młody artysta rzeźbiarz otworzył we Lwowie pracownię rzeźbiarską przy ulicy Majerowskiej w domu hr. Lanckorońskiej. Artysta po wykończeniu projektowanych prac, wyjedzie zagranicę w podróż artystyczną.

* **Kolej żelazna Stryj-Beskid-Munkacz.** Z dobrze poinformowanego źródła otrzymuje *Czas* następującą wiadomość:

„Budowa głównej dolnej poziomej galerji beskidzkiego tunelu po stronie galicyjskiej (c. k. sekcja budowy Skole) w tych dniach się rozpoczęła, budowę tejże samej galerji po stronie węgierskiej rozpoczęto już 1. sierpnia r. b. i wynosi obecnie jej długość blizko 150 m. Budowa górnej poziomej galerji po stronie węgierskiej rozpocznie się również niebawem, w ten więc sposób za dwa do trzech miesięcy budowa samego tunelu w dowolnej ilości punktów może być w biegu. Jeżeli nie zajdzie żadna większa przeszkoda, to nawet przy znaczniejszym dopływie wody przebicie dolnej galerji 2 kilometry długiej w 15. miesiącach nastąpić może, a zatem ukończenie samego tunelu od dnia dzisiejszego za 20 miesięcy nastąpićby mogło. Po stronie węgierskiej tuż przy przyszłym południowo-zachodnim portalu beskidzkiego tunelu, rozpoczęto już na większą skalę regulację Wiczy.

* **JE. p. namiestnik** zamianował koncypistów namiestnictwa: Józefa Zaleskiego, Zdzisława Gepperta i Tadeusza Rozborskiego, prow. komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Dunina Rzuchowskiego i Ludmiła Trzaskowskiego, oraz byłego praktykanta konceptowego, Kazimierza Skrzyńskiego we Lwowie, prow. koncepist. nam.

Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianowało c. k. koncepistów skarbowych Franciszka Szymusika, Antoniego Juchmaskę i Włodzimierza Dorożewskiego, c. k. inspektorami podatkowymi, zaś c. k. konceptowych praktykantów skarbowych Edmunda Horaka, Leopolda Jaczmierskiego i Franciszka Pamułę, c. k. koncepistami skarbowymi.

* **Potęga konfesjonału.** Obywatel miasta Warszawy p. D. otrzymał w tych dniach z Częstochowy od jednego z OO. Paulinów wezwanie, aby przybył tamże po odbiór swej własnej sumy 20.000 rubli w papierach procentowych, która została mu skradziona przed pięciu laty i w której odzyskanie poszkodowany zwątpił już oddawna. Kapłan, który p. D. o odzyskaniu tej straty zawiadomił, oświadczył krótko, że suma ta została mu w konfesjonale zwróconą przez skruszonego grzesznika. Nic nad to więcej p. D. nie mógł się dowiedzieć. Papiery znalazły się w całości, nie brakowało bowiem nawet kuponów za czas ubiegły. Niemogąc wydostać duplikatów, p. D. miał tę sumę za zupełnie straconą. Nowy to przykład wielkiej zaiste potęgi konfesjonału!

* **Ofiara cholery.** O wesołem zdarzeniu donoszą dzienniki wiedeńskie. Młody B., syn zamożnego handlarza gęsi z Lundenburga, przybył do Wiednia za małemi sprawunkami Pierwszy raz w życiu sam podróżując, umyślił popuścić sobie cugli i coś spłatać we Wiedniu, czemby mógł następnie zaimponować lundenburgskiej *jeunesse dorée*. Rozpoczął tedy małym żarcikiem, i zapisał się w księdze hotelowej „dr. de Barchois“ z Paryża. W kwadrans zjawiają się u niego dwaj czarno ubrani panowie, którzy mimo wzdrygania się panicza ciągną go gwałtem do komisarjatu policji. Tam go zapytano: „Pan przybyłeś dziś z Paryża?“ — „No tak... to jest... istotnie przybyłem z Paryża“, odrzekł panicz. — „W takim razie poddasz się pan w drugim pokoju desinfekcji...“ I rzeczywiście, zdesinfekcjonowano sowizdrzała według wszelkich reguł medycyny z całą gruntownością, tak, że po kilkogodzinnej operacji pachnął panicz jakby wyszedł z beczki nafty. Potem wręczono mu kufer również zdesinfekcjonowany, przyczem urzędnik policji wyraził głębokie ubolewanie, iż musiał frak i koszule zlać gorącą wodą i skoncentrowanym kwasem karbolowym. Ale nie na tem koniec. Równocześnie bowiem zażądał od młodego „Paryżanina“ karty legitymacyjnej, aby stwierdzić na niej, iż desinfekcja ściśle dokonaną została. B. zbladł — dyrektor policji zaprosił go do ponownego przesłuchania i mimo zapewnień, że chciał tylko dać folgę humorystycznemu usposobieniu — zamknięto tego *bonvivant* z Lundenburga za fałszywe meldowanie do kozy.

* **Datki.** Dla biednego wychodźcy z roku 1863 obarczonego familją i zostającego w ostatniej nędzy, składa pani Lud. Tarnawska 2 zł., A. K. z Frysztaka 50 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** w sobotę dnia 15. listopada: św. Leopolda w.; — św. Akcepsyma męcz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 13. listopada b. r.: Skradziono: Jaśkowi R. z wozu na ul. Kazimierzowskiej worek z żelaziwem, mianowicie z podkowami i różnemi gwoździami wart. 9 zł; — p. Izydorowi K. duży szal popielaty wart 10 zł z doroski na pl. Gołuchowskich; — Piotrowi Waśnemu surdut bajowy czarny i parę butów wart 10 zł., za którą kradzież jest poszukiwany szewski pomocnik Michał Barszcz; — p. Julii L. zginął z doroski nr. 72 zapomniany w tejże sarakwek z baranków krymskich wart. 12 zł.

* * *

Życie warszawskie

„Minutka“

Przed samą dwunastą pani Karolowa odwiedza panią Henrykową.

Mężowie obu tych pań znajdują się właśnie w biurach, dzieci wyszły z bonami do ogrodu, a kucharka jedna i druga otrzymała już dyspozycję i zawiniętemi rękami kończy skubanie drobiu, przeznaczonego na obiad.

Pani Karolowa i pani Henrykowa mają wolną „minutkę“.

— Ładnie dziś?

— Prześlicznie.

— Chodźmy jeszcze w okrycia ch?

— Nawet do figury!

— Wyszłabym, ale...

— Ale co?

— Ale — na minutkę...

— Rozumie się — i ja też na minutkę tylko wyrwałam się od gospodarstwa...

Wychodzą.

Dzień jest prześliczny. Listopadowe powietrze czyste i jędrne, przyjemnie szczypie w policzki. Zaróżowia i odmładza. Nasze panie z potarganemi kanastowanie grzywkami, w czarnym aksamicie podnoszącym blask cery z zazkownie wysięga figurką i niedojrzanym obłoczkiem pudru na twarzach, nie wyglądają ani na matki swoich dzieci, ani — tem bardziej — na żony swoich mężów.

Kilka haustów świeżego powietrza upoiło je przytem kompletnie.

Opowiadają sobie nowinki, chichoczą się i zmuszają co krok przechodniów do ustępowania im z drogi z uniżonem „pardon!“ na ustach.

— Obejrzymy wystawy?

— Naturalnie!

Historja ta powtarza się zawsze — ile razy te panie korzystają ze swojej wolnej „minutki..“

Czy chodzi im o wystawy malarskie?

Nie, ale o... malownicze.

Oto już są na Senatorskiej, która wabi je przed innemi.

Drepcą one po asfalcie, tym krokiem nie szybkim zbytecznie, ale i nie uroczystym, krokiem, jakim warszawianki posługują się na niewinnej i trochę zaniedbanej „flanerce“, wypełniającej czas pomiędzy zastawieniem objadu i wydaniem go na stół

Krok „od święta“ i „od ogrodu“ jest zgoła inny...

Na Senatorskiej, blaski biją od szyb sklepowych, za któremi porozkładano... cuda.

Ukośny promień słońca, jak by w zmowie z bławatkami, a może i... z szatanem, złoci, wyjedwabia i brylantuje najpiękniejsze — a jak na złość i najdroższe — produkcje mody i zbytku.

Zaprawdę, za szybami temi kryją się: bezsenne noce ładacznic, wiarołomstwa żon płochych i potępienie niejednej Gretchen, niezdrowym sentymentem zatrutej!

Nasze panie dokonywają przeglądu szyb skrupulatniej, niż recenzent malarski przeglądu płócien na wystawie.

Przeglądając, szczebiocą jak pliszki: „Patrzno, moja droga!“ — „Proszę cię, spojrzyj!“ — „Widziałaś?“ „To najmodniejsze“. — „I nie drogie“. — Pięćdziesiąt łokci wystarczy“. — „Mocne, jak skóra“..

Nagle jedna spostrzegła kolorowe flanelki.

— Ach! ach! Otóż znalazłam! Juluchnie potrzebna jest taka właśnie sukienka. Wstąpmy.

— Zgoda, ale... na minutkę.

Subjekt (jest rzeczą wprost niemożliwą mieć piękniejsze niż on faworyty) pokazuje żądane flanelki. Przy flanelkach pokazuje też korty i koronki, sukna i sukienka. Następnie rozkłada szewioty, kaszmiry, aksamity i welwety. Z kolei przechodzi do materjałów czysto wełnianych i półwełnianych. Kończy na materjałach z bawełną i bez bawełny.

Nasze panie oglądają wszystko; nie kupują nic..,

Pani Karolowa mówi wychodząc:

— Bardzo mi się podobała ta flanelka.. kupię jej... za Żelazną Bramą.

Są już na Teatralnym placu. Oglądają w jednem oknie świeży deseń tapet, w innem porcelanę i majoliki, w innem jeszcze wykwintną paryzką galanterję. Gorączka oglądania unosi je tak daleko, że nie przebaczają nawet różnobarwnym butelkom, połyskującym na wystawie... dystylarni.

Spieszą przez Bielańską na Długą, dokąd je ciągną wystawy obuwia. Do kilku sklepów wstępują. W jednym przychodzi już nawet do wzucia bucika i wzięcia miary, ale układ się zrywa — dla pięciu groszy, których uparty majster odstąpić nie chce.

Kiedy i jaką drogą przeszły z Długiej na Krakowskie Przedmieście?... Może na skrzydłach, ale z pewnością nie... tramwajem. Wydanie kilku kopiejek na podobne „zbytki“ poczytałyby za grzech śmiertelny.

Do wielkiej witryny, którą perkale, batysty i koronki czynią śnieżnie, przeczyście, puchowo i dziewiczo białą, przypadają, jak dwa motyle do płomienia świecy...

Każdy czepeczek wywiera je wrażenie, każda fryzka roszarza, każda „riusza“ zajmuje, każda falbana unosi do nieba; — na widok peniuaru, obszytego koronkami malines, dostają świętych dreszczów, które im grzywki na czołach wstrząsają...

W chwilę później — zmęczone już niemało i pobladłe — przechodzą obok natronnej kawiarenki. Przez niedomknięte drzwi dobywa się stamtąd zapach baby, świeżo wyjętej z pieca.

— Wiesz — mówi pani Karolowa — jestem głodna jak...

— Jak ja! — kończy pani Henrykowa.

— To jakby podobno dobra kawa?...

— I smaczne ciasto...

— Wstąpiłabym, ale...

— Wiem: na minutkę.

Piją kawę, jedzą ciasto, gawędzą, paplą, śmieją się, łapią się za ręce i szepcą sobie coś do ucha — zupełnie jak dwie pensjonarki, — wypuszczone na „pauzę“.

Nagle jedna spogląda na zegarek.

— Czwarta! — wykrzykuje z rozpaczą, — a mnie obiad o trzeciej!

— I u mnie także!

Zrywają się jak spłoszone ptaki, płacą i biegną pędem strzały do domu, gdzie już czeka na nie...

Dokończcie, czytelniczki. (*Kur. War.*)

* * *

— (*W. D.*) **Nowy Sącz** d. 5. listopada. Druga połowa naszej transwersalki zaczyna się obudzać do nowego życia, bo gdy pierwsza jej połowa (Grybów-Zagórz) jest już od 18. sierpnia w ruchu, to Sącz-Żywiec rozpoczął dopiero od tygodnia rozwozić wagony po stacjach, a około 15. b. m. mają już rozpocząć kurs stanowczy.

Bieda tu ogólna zatrważa umysły, zarobków niema, a najbardziej daje się to odczuwać na rzeszy proletarjacie. Jest ona przyczyną rzeczywistą na wymarcie, bo nawet dyurnum nasi rozdają jurigelesom, odtrącając swoich choćby żonatych i z dziećmi! — Coś się zatem kryć musi, bo takie nieekonomiczne rozmiłowanie jest zbyt rażące i bije w oczy swoją jaskrawością, bo jak się tylko co pokaże, do domu żydziakom znać dają. — W tej wysokiej humanitarności celują szczególnie Stenerамty i Katastry-„Commission“. Pierwsze za nie w świecie nie przyjmą chrześcianina — drugie dają rachować parcele Unternehmerów po 6 zł. od 1000, którzy chowając 5 zł. do kieszeni, płacą biedakom po 1 zł. od 1000 akordówką! — Tak więc rzecz i tu daje wiele do myślenia. Powiecie może „niech każdy żyje“ — dobrze, ale niech też idzie za sprawę do kozy — jak to np. my czynimy w r. 1846, 1848, 1863 itd, a czy nasz Jüngeles jest Polakiem, to was pouczy jego ze mną rozmowa. Oto jego słowa: „Jak mogą żydy trzymać z Polaki, kiedy gazety polskie przedrukowują wszystko to co Istoczy mówił o Tisy-Eslar, albo proces rzeszowskich Richterów. Polaki mają cicho siedzieć i nieprzeszkadzać rozwojowi żydów. My więc musimy trzymać z Prusami, bo Bismark silny a z wami mamy tylko nędzę (sic!). Zaiste warto wspierać takiego młodzieńca, bo to nadzieja kraju.

Odwróćmy oczy od wstrętnych, chociaż i to co tu powiem niewiele jest budującem.

Gimnazjum nasze prosperuje w najlepsze, uczni jest tu 453, a sądząc po początku pracy i troskach nauczycielstwa, pójdzie nauka w najświetniejsze, gdyż niebrak tu sił naukowych. Jeden tylko niekorzystny objaw zasępia nam czoło. Jest to ryczałtowe opróżnianie katedr przez suplentów i to z braku utrzymania obok dręczącego w nieskończoność wyczekiwania jakiejś nominacji (może na schyłku żywota), to też opuszczają zastęp naukowy, a idą tam gdzie uwzględnią ich zdolność i pracę (np. do kolei) Żądamy od profesorów aby nam szeroko prawili o przyszłości narodowej, a nie pytamy czy dziś jadł obiad, i czy bez długów może mieć wolną głowę do uczenia się i nauczania? — O, bo ten zawód wymaga ciągłej nauki. Widać, że oświata u nas zaczyna się cofać. I to to ma być owa zbawcza organiczna praca?!

Wśród egoistycznego prądu teraźniejszego świata, zabłysną czasem i pocieszające objawy. Prezydent c. k. sądu obwodowego p. Leonhard Jarosz, z powodu jubileuszu swej służby ofiarował miastu 2000 zł. a to 1200 zł. po 200 zł. na posag dla sześciu panien z sfer rzemieślniczych, zaś 800 zł. w połowie dla chrześcian w połowie dla żydów, tym co niezwłasnej winy podupadli, a żebrać się wstydzą. I dzięki administracji p. burmistrza dr. Olszewskiego, miasto już korzysta z tego dobrodziejstwa. Rada też miasta uchwaliła wręczyć panu Jaroszowi dyplom honorowego obywatelstwa.

Drugi przykład dała mieszczanka pani Kmiecikowa, która umierając, ofiarowała na ochronkę sierot 40 zł. Ten przykład może pociągnąć i zamożniejszych za sobą ku wsparciu tej pożytecznej instytucji sierot.

— **Efekt sceniczny,** jedyny może w swoim rodzaju w zakresie nowożytnej sztuki dramatycznej, wprowadzili Chińczycy na scenę swojego teatru w San Fransisco. W pośród przeraźliwego zgiełku wojennej hałastry, zalegającej w obozowym nieładzie scenę i przy dźwiękach odpowiedniego akompaniamentu, w guście osławionej muzyki chińskiej zjawia się dwóch drabów wysokich, prowadzących za kark francuzkiego żuawa. Ofiara zostaje rozciągniętą na środku sceny i na znak dany obnażoną z niektórych części munduru. W tej samej chwili tłum zaopatrzony w bambusowe trzciny, wznosi je w górę i spuszcza na... na żuawa, który krzyczy niemiłosiernie w czem serdeczne razy dodają prawdy grze sytuacji. Aktor grający tę przykrą i prawdziwie niewdzięczną rolę, otrzymuje za każdy występ wyjątkowe honorarjum. Sztuka jest oczywiście odbiciem usposobienia Chin dla Francji. Uwydatnienie tendencji przeprowadzone z jasnością.

— **Polacy w komedji niemieckiej.** Do jednego z czasopism warszawskich p. J. Karłowicz pisze z Heidelbergu: „W tych dniach byłem w teatrze na przedstawieniu komedji Blumenthala pod tytułem: „Pierwsza strzała“. Utwór to mierny, dużo sytuacyj nienaturalnych, wątek rozwiązuje się w przedostatnim akcie — tak, iż bez ostatniego możnaby się obejść; typy znane, zużyte; całą wartością sztuki — język wytworny, dużo dowcipu (trochę naciąganego i ciężkiego jak zwykle u Niemców) i dosyć żwawy ruch. Te zalety wyróżniają nieco utwór poety berlińskiego z powodzi niesmacznych nowszych komedyj niemieckich. Nie mówiłbym jednak o nim, gdyby nie ta okoliczność, że nauczycielem muzyki, bałamucącym podlotka nezennicę jest Polak, nazywający się ni mniej ni więcej... Krasiński. Awanturnik, uwodziciel, oszust, samochwał, tchórz — wszystkie te niepochlebne znamiona wieszcz żydowsko-niemiecki raczył skupić na osobistości, mającej być Polakiem i kazał jej nosić nazwisko jednego z największych poetów polskich. Ale i w tem nie udało mu się być oryginalnym. Od lat kilkunastu obrano nas sobie za cel pocisków na deskach, mających świat przedstawiać, według wyrażenia Goethego. Skończonego acz poczciwego głupca L'Arronge nazywa na afiszu Lubowskim (w komedji „Doktor Klaus“); inny znowu dramaturg wprowadza aż dwóch naraz nikczemników i chrzci ich nazwiskami polskiemi (w komedji „Der Veilchenfresser); w głośnych „Żakach“ („Bettelstudent“) arystokratki polskie nie mają... chustek do nosa i żywią się kartoflami etc. etc.

— **Koń w orkiestrze.** W operze brukselskiej wprowadzono na pierwszy akt „Żydówki“ konia na scenę; nagle koń ten spłoszył się i skoczył w orkiestrę, gdzie zapadł do połowy. Członkowie orkiestry uciekli co prędzej. Na scenie powstało wielkie zamieszanie; wszyscy stracili głowę, cisnęli się do drzwi a jedna chórzystka skoczyła w orkiestrę. Publiczność zerwała się z miejsc, panie poczęły krzyczeć i dopiero energiczna interwencja straży ogniowej, zdołała jakoś zażegnać niepokój.

— **Dzieje psa.** W. książę Włodzimierz moskiewski posiada olbrzymiego psa, nazwiskiem Black. Przed dwoma laty pies ten był własnością pewnego ubogiego członka policji morskiej w Biarritz i pewnego razu, podczas gwałtownej burzy, na rozkaz swojego pana popłynął do tonącej z 8 rybakami barki i podawszy im linę ratunkową, ocalił tych rozbitków od niechybnej śmierci. Z powodu tego bohaterskiego czynu, Black przez cały sezon był przedmiotem licznych owacyj, a nawet pewnego razu wyprawiono dlań bankiet w Biarritz. Zaproszenia na tę ucztę brzmiały: „Black ma zaszczyt zaprosić na ucztę przyjacioły swoje, psy biarritzkie“. W czasie bankietu Rada gminna ofiarowała mu obrożę honorową. W. książę Włodzimierz kupił tego bohatera za wysoką sumę.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Naraz ze wszystkich stron (ob. tel.) spada potwierdzenie śmierci Gordona. Anglicy zdaje się oddawna mieli tę wiadomość i taili ją tylko w nadziei, że jakim świetnym czynem wojennym a la Tell-Kebir zatrą tej wielkiej wagi porażkę. Po depeszy chedywa do królowej Wiktorji, utrzymywaliśmy, że wieść o śmierci Gordona jest prawdziwą, bo chedyw o niepewnej rzeczy i niesprawdzonej nie mógł donosić. Z depesz dzisiejszych się pokazuje, że oddawna Anglicy nie mieli żadnych komunikacji z Chartumem i zbijali tylko niepomyślne wieści listami Gordona jeszcze z sierpnia datowanemi.

Pokazuje się dalej, że Wolseley zatrzymał się w marszu swym do zagrożonej już Dongoli, i czeka na instrukcje. Dowód, że siły Mahdiego uważa za tak poważne, że własnym nie ufa. Stan rzeczy okazuje się rozpaczliwym w Sudanie, powstanie ogarnia kraj cały i na serjo zagraża Egiptowi, gdzie sami Anglicy najlepszymi są pracownikami Mahdiego, oburzając przeciw sobie ludność całą.

Jak sobie poradzi rząd angielski? jak wycofa się z nieszczęśliwej sytuacji? Z pewnością nie wojną, z tak ciężkim aparatem wojskowym, z dziesiątkami tysięcy skrzyń przeciw Beduinom o ptasich ruchach, żyjącym garścią ryżu. Będą traktowali z Mahdim i Sudan opuszczą z jakąkolwiek osłoną „honoru.“

*

(*C.*) **Wiedeń** d. 14. listopada. (Pryw.) Budowa kliniki dla wszechnicy krakowskiej jest już zadecydowaną, i w budżecie przedlitawskim na r. 1885. będzie preliminowaną na tę budowę kwota 35.000 złr. jako pierwsza rata.

Budapeszt d. 14. listopada. (Pryw.) Na wczorajszym obiedzie dworskim siedział Smolka po prawej a Tisza po lewej cesarza. Wyrównanie między uchwałami obu delegacyj nastąpi w poniedziałek.

Budapeszt d. 14. listopada. Delegacja węgierska przyjęła wczoraj etat wspólnego ministerstwa skarbu i zamknięcie rachunków z r. 1882. Następne posiedzenie w sobotę.

Paryż d. 14 listopada. Ajencja Havasa podaje z Kairu z poważnego źródła, że Dongola jest zagrożoną, i Wolseley ma pozostać w swoich dotychczasowych pozycjach aż do nadejścia dalszych rozkazów z Londynu.

Paryż d. 14. listopada. Rada ministerjalna przyjęła w zasadzie skrutynium z list. Ferry udzielił depeszę, że Gordon w drodze z Chartum do Berberu został zastrzelony. Podług sprawozdania urzędowego od północy do wczoraj godziny 6. wieczór umarło na cholerę 58 osób, z tych w mieście 30, w szpitalach 28. Izba odrzuciła 256 głosami przeciw 211 pierwszy artykuł ustawy celnej od wina, wskutek czego zaniechano tego projektu. Jutro rozpoczyna się rozprawa budżetowa. Ostatniej nocy eksplodowały w Besseges przed oknami domu inżyniera patrony dynamitowe i wyrządziły wielką szkodę materjalną; z ludzi nikt nie został uszkodzony.

Petersburg d. 14. listopada. Departament medecynalny nakazał kontrolę na stacjach kolejowych, zwłaszcza od granicy zachodniej.

Rzym d. 14. listopada. Na publicznym konsystorzu złożyli nowi kardynałowie przysięgę, poczem nastąpiło ucałowanie ręki papieża i uściskanie przez niego. Inni kardynałowie otrzymali czerwony kapelusz i pierścień, poczem odbyła się ceremonia zamknięcia i otwarcia ust. W końcu nowi kardynałowie mieli osobne posłuchanie u papieża.

Rzym d. 14. listopada. „Ajencja Stefani“ donosi z Shangai 12. b. m., że apostolski wikarjusz misji włoskiej udał się do reprezentanta Włoch w Chinach z prośbą o opiekę dla misjonarzy włoskich. Wskutek instrukcji Manciniego reprezentant włoski zażądał od Tsung li-jamena, aby w razie kroków nieprzyjacielskich włoscy misjonarze jako poddani neutralnego państwa doznali opieki od władz chińskich. Rząd chiński zapewnił reprezentanta włoskiego, że poczyniono kroki, aby wziąć w opiekę poddanych włoskich. Rząd włoski powierzył funkcje poselskie angielskiemu konsulowi w Hankow.

Dongola d. 14. listopada. „Biuro Reutera“ donosi: Dzisiaj pewien dezerter z armii Mahdiego przybyły do Berberu zawiadomił, że mieszkańcy Berberu są nieprzyjaźnie usposobieni dla gubernatora; są oni mocno zaniepokojeni parowcami Gordona i za przybyciem wojsk angielskich poddaliby się natychmiast. Żywności i amunicji bardzo skąpo w Berberze.

Berlin d. 14. listopada. W czterech wyborach ściślejszych w Berlinie wybrani zostali Virchow, Munkel i Richter, wszyscy trzej „wolnomyślni“ — tudzież socjalista Hasenclever, który z powodu że „wolnomyślni“ wstrzymali się od głosowania na swego kandydata, przeszedł prawie wszystkiemi głosami. W wczorajszych wyborach ściślejszych za obrębem Berlina wybrano jednego konserwatystę, 1 nacjonalliberała, 1 wolnomyślnego i 1 socjalistę.

Londyn d. 14. listopada. W Izbie niższej wniósł Hartington kredyt dodatkowy dla ekspedycji Nilowej, której głównym celem jest odsiecz dla Gordona, nic jednak nie przeszkadza, aby Wolseley w Chartum pozostawił rząd uregulowany.

W ciągu dyskusji Hartington odczytał telegramy z Kairu i Dongoli, podług których Chartum jest ze wszech stron otoczone przez powstańców, a wiadomości o zamordowaniu Gordona zdają się być powtórzeniem poprzednich pogłosek. Listy Gordona z Chartum datowane 24. i 26. sierpnia zapewniają, że jest zaprowiantowany na 5 miesięcy i że zamierza po zburzeniu Berberu wysłać Stewarta na odsiecz Dongoli. Stevart z towarzyszami został prawdopodobnie zamordowany. Żądany kredyt uchwalono 73 głosami przeciw 17.

Konstantynopol d. 14 listopada. Nadeszła już tu urzędowa wiadomość o przypuszczeniu Turcji do konferencji kongańskiej.

Bukareszt d. 14. listo. Wieść, jako by minister wojny wskutek wybuchu cholery w Paryżu, pozostawił tamże i w Brukseli na ukończeniu swoich studjów przybywających oficerów, jest zupełnie mylna. Minister wojny pozostawił im zupełną w tym względzie swobodę. Nawet co do pochodzących z Francyi płodów i wyrobów nie poczyniono dotąd żadnych zarządzeń kwarantannych. Ministerjum czeka w tej mierze na zarządzenia w krajach między Francyą a Rumunią położonych.

Londyn d. 14. listo. Izba niższa uchwaliła 73 głosami przeciw 31 kredyt na wyprawę do kraju Beczuanów.

Przyjechali do Lwowa d. 14. listopada 1884.

Hotel ŻORŻA: Książę J. Swiderski z Pukienic, A. Skrzyński z Libuszy, A. Obertyński z Żółkwi, M. Rodakowski z Stanisławowa, M. Fedorowicz z Ropy, T. Fedorowicz z Klebanówki, L. Reich z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: M. Skwarczyński z Sielca, B. Skibniewski z Balic, W. Łęk czyński z Kunaszowca, K. Popowicz z Tarnopola.

Hotel LANGA: T. Weiner z Pragi, A. Berkowicz z Wiednia, K. Möps z Berna, H. Fränkel z Brodów.

Hotel EUROPEJSKI: A. W. Borowski z królestwa Polskiego, D. Adler z Wiednia, J. Brann z Wiednia, J. Reichel z Opawy, H. Löwi z Wiednia.

---

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 22 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. listopada 1884

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271	50	274	50
" lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	197	50	202	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
" kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	25	99	25
" " " 4 " "	91	50	93	—
" " " 5 " okres	98	25	99	25
" " " 4 " "	86	70	87	70
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 " "	101	30	102	30
" " " 5 " "	97	—	98	—
" " " 5 wyls. z 10% prm	99	10	100	10
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	59	—	61	—
" " " " 5% 2½% "	59	—	61	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka " " 1883 4½% "	90	80	91	80
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	50	20	50
" Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.65		5.75	
Dukat cesarski	5.70		5.80	
Napoleondor	9.67		9.77	
Półimperjał rosyjski	9.96		10.06	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
" " papierowy	1.24¼		1.26¼	
100 marek niemieckich	59.75		60.50	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Listopada. 1884

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	51.50	Węg. akcje kr.	297.—
Anglo-austr.	105.80	Unionsbank.	88.75
Kolej Kr. Lud.	272.50	Nordbahn	238.—
Kolej Połud.	147.40	Kolej Alföld.	179.50
Kolej państw.	300.80	Kolej lw.-czern	197.50
Węg. Nordstb	167.25	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	105.75	Elbetal	181.—
Węg. cis losy r.	115.80	Losy tureckie	21.25
Renta. węg. 4%	93.80	Bankverein	105.75
Ros rubel. pap.	1.25.¼	Losy węgier.	116.50
Galic.indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 14. listopada.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	295.40	Anglo-austrj.	105.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	147.50
Unionsbank	88.60	Napoleondor	9.72½
Rossyj. bankn.	1.25¼	Usposobienie: słabe	

Berlin. dnia 13. listopada
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	208 80	Akcje kredyt.	491.—
Lombardy	247.—	Galicjskie	113.60
Poż. wschod.	61.10	Austr. bank.	166 80

Wiedeń 12. listopada.

	płacą zł.	w. a.	żąda zł.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	81	2[?]	81	40
" " w srebrze 5 "	82	70	82	85
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	126		126	50
" 1860 " 500 " " " 5 "	134	75	135	25
" 1860 " 100 " " "	142	[illegible]	143	
" 1864 " 100 " " "	173	50	174	--
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150	80	151	80
Renta złota 11 prc.				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	4[?]	101	9[?]
Bukowińskie	101	-	102	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	123	10	123	25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143	75	144	25
Węgierska poż. po 100 złr.	116	25	116	50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.				
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105	50	106	- -
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]4	50	225	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	292	50	293	75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	291	50	295	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	812		820	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	869		871	
Unionsbank po 100 złr.	88	20	88	60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	75	147	
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	20	105	60
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	179	50	180	—
Elżbiety " 200 "	233	—	233	50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2377		2382	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208	25	208	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	271	25	271	75
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	20	50	21	5
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	195	50	196	-
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	176	50	176	—
" " l. B. " 200 "	179	75	180	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181	60	182	--
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177	- -	177	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	301	[illegible]	301	50
Südbahn po 200 zł. sr.	147	--	147	25
Tramway wied. po 170 zł.	218	—	218	25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	173	25	173	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	25	167	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	178	--	178	25

	płacą zł.	w. a.	żąda zł.	w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	122	—	123	4
" spł. w 83 lat 5 pr. w.a.	97	50	98	
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	9[?]	40	92	--
" " " 5 " "	98	50	98	9[?]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	—	101	50
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	.		---	
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101	10	101	35
" " " w. a. 5 "	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	100		100	5
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100	10	100	52
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108	2[?]	—	—
Elżbiety po 5 prc. sr.				
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—		—	-
" " 1870 5 " " "	—		—	
" " 1872 5 " " "	—		—	
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105	25	105	75
" " 5 " w.a.	101	50	102	5
" " 5 " srebr.	109	-	110	-
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100	—	100	30
" II. em. 5 prc.	—		—	
" III. em. 1871 300	—		—	-
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—		—	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—		—	
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	-
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	-
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	---		---	
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98	2[?]	98	70
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	178	25	178	75
Klary po 40 złr. m. k.	40	25	40	75
Insbruckie prem. poż.	19	-	19	50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	50	19	25
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	75	42	50
Palffy po 40 złr. m. k.	37	25	37	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	25	18	75
K. Salm po 40 zł. m. k.	56	—	56	50
Solnogrodzkie prem. poż.	21	7[?]	22	25
St. Genois po 40 złr. m. k.	50	25	50	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	25	28	75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38	75	39	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	59	95	60	05
Frankfurt 100 mark.	59	95	60	05
Hamburg 100 mark	59	95	60	05
Londyn 100 fnt. szterl.	122	65	123	--
Paryż 100 franków	48	47	48	52

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".